

LEGIONOWSKI MULTIMILIONER Z TRADYCJAMI

Niespełna 60 lat dla zakładu przemysłowego wydaje się wiekiem najwyższej młodzieńczości. Ale w branżach, które niedawno jeszcze nie istniały, to wiek szacowny. Taki zakład mamy w Legionowie w branży... balonowej, spadochronowej i namiotowej. Co prawda bracia Mongolfier zbudowali pierwszy balon już w roku 1782, lecz jak to przeważnie bywa, do powszechnego zastosowania wynalazku doszło znacznie później. Rozkwit baloniarstwa przypadł dopiero na lata 1906-1939. Polacy weszli do tej dziedziny biedni u progów niepodległości, ale jak się okazało bardzo uzdolnieni i przebojowi. W 1922 roku założone zostały Centralne Warsztaty Balonowe w Legionowie. Rozwijały się, zmieniały nazwę, ale zawsze związane były z lotnictwem wojskowym, któremu podlegały i z polskimi sukcesami sportowymi. Produkowano tu początkowo balony obserwacyjne według wzoru francuskiego, następnie inne typy, m.in. zaporowe polskiej konstrukcji i sportowe-kuliste.

W 1932 roku Warsztaty opracowały i wykonały kulisty statek powietrzny o pojemności 2 200 m³ „Polonia”, lżejszy i lepszy od tej klasy konkurentów produkowanych za granicą. Ulepszone jego wersje „Polonia” II, „Kościuszko” i „Warszawa” II były jeszcze sprawniejsze. Na tym sprzęcie brała udział Polska w słynnych zawodach balonów wolnych o nagrodę Gordon Benetta (ufundowaną w 1905 roku). Państwo, które przez trzy kolejne lata zajmowało pierwsze miejsce, zatrzymywało tę nagrodę na własność. Dokonali tego właśnie Polacy: F. Hynek i Z. Burzyński w roku 1933, F. Hynek i W. Podemski w 1934 oraz Z. Burzyński i N. Wysocki w 1935. Identyfikacyjny sukces odnieśli w 1938 roku J. Janik i Z. Burzyński. Warto też odnotować, że w 1935 roku na polskich balonach startowali Szwajcarzy i Holendrzy. Po polskich sukcesach odwiedził wytwórnię znany profesor, Szwajcar August Piccard, badacz stratosfery i głębin morskich, budowniczy batyskafów.

W 1938 roku według projektu inż. Paczosa, głównego konstruktora zakładów w Legionowie, zbudowano stratostatek „Gwiazda Polski”, mający służyć do badania górnych warstw atmosfery. Jego gondola została wyposażona w instrumenty badawcze i radiostację. Załogę stanowili: pilot-kpt Zbigniew Burzyński i obserwator naukowy, dr Zbigniew Jodko-Narkiewicz. Balon miał się wzniesić na wielką, jak na owe czasy, wysokość 30 km. 12 października w Dolinie Chochołowskiej podczas wypuszczania wodoru z balonu, jako że zmieniła się gwałtownie pogoda, od iskry elektrycznej wytworzonej na powierzchni, „Gwiazda Polski” splotła. Jakby zła przepowiednia mających nastąpić wydarzeń historycznych.

7 września 1939 roku na rozkaz dowództwa lotnictwa większa część urządzeń i maszyn Warsztatów została wywieziona do Rumunii, gdzie wykorzystana je rumuńska armia, natomiast reszta dotarła tylko do Lwowa i tam przepadła.

Kierownik wytwórni inż. Mazurek i szef biura konstrukcyjnego inż. Paczosa, przedostali się do Anglii, gdzie w Ośrodku Balonowym w Cardington odtworzyli dokumentację polskiego balonu zaporowego. Do seryjnej jego produkcji jednak już nie doszło. Wojna przyspieszyła nadejście nowej ery technicznej – bez balonów – w każdym razie jako broni i środka transportu. Zamknął się pierwszy rozdział firmy w Legionowie, który z perspektywy lat nazwać można romantycznym.

Po wojnie zakład został reaktywowany dopiero w 1949 roku i to w postaci zaledwie warsztatu naprawczego spadochronów, zatrudniającego sześć osób. Za to w następnych latach rozwój był bardzo szybki. Produkcja: spadochrony, łódzie gumowe, kamizelki ratownicze, później materace i poduszki turystyczne. Ale przełom, który wzbogacił profil firmy dokonany został w 1956 roku. Ówczesny dyr. techniczny, Seweryn Wojciechowski, zainicjował wytwarzanie namiotów. Kiedy je pokazano na Targach Poznańskich, nikt nie sądził, że będzie to



Namiot „Kraków”

liczący się towar. Zresztą zaczęto zaledwie od skromnych 312 sztuk. W 1957 roku ukazało ich się już jednak 19 000, a w 1960 dwukrotnie więcej. To najmłodsze dziecko wzbudziło też od razu uznanie nie byle gdzie, bo w Szwajcarii na wystawie zorganizowanej przez Międzynarodową Federację Turystyki Wysokogórskiej. Pokazane po wojnie polskie namioty zostały tam wyróżnione i normalną koleją rzeczy wzbudziły zainteresowanie kupców. Potwierdziły wysoką jakość tego sprzętu polskie wyprawy w Himalaje i niedawny wyczyn Wandy Rutkiewicz.

Przyszły też wkrótce pierwsze sukcesy eksportowe w 1961 roku sprzedanych zostało za granicę 1900 namiotów, a w 1966 już ponad 23 000. Odbiorcami byli: Związek Radziecki, Anglia, Islandia, Belgia i Irlandia, a niewielkie ilości trafiają do Australii, nawet Syjamu.

Równolegle zakład był wyposażany w nowe maszyny i rosło zatrudnienie, rozwijała się baza socjalna i budownictwo mieszkaniowe.

Obecnie Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie są największym producentem namiotów w Europie. Zatrudniają około 1000 pracowników i wytwarzają ponad 160 000 namiotów wartości prawie 700 000 000 zł, nie licząc innej produkcji. Do naszych sklepów trafia z tego 100 000 sztuk, a na eksport 60 000 – po 30 000 do krajów obozu socjalistycznego i na rynki zachodnie. Dynamika produkcji jest od lat wysoka, co prawda już nie 130%, jak bywało, ale 106%. Zwraca też uwagę bardzo wysoki wzrost sprzedaży za granicę, zwłaszcza do strefy dolarowej. Wszystko to jednak wciąż za mało – o około 1/3 w porównaniu z popytem krajowym i kilkakrotnie za mało na eksport.

Przyczyną powodzenia namiotów na świecie jest rozwój turystyki, motoryzacji i campingów. W Polsce dodatkową rolę odgrywa jeszcze skromny poziom zamożności społeczeństwa. Dla lubiących turystykę, szczególnie zagraniczną, młodych, nie cierpiących na reumatyzm i wystarczająco silnych, by

dźwigać juki – namiot jest w sam raz. Mała podaż i duży popyt powodują, że w Polsce można sprzedać każdy namiot. Za granicą jest jednak inaczej, tam liczą się konkurencyjne walory towaru. I Legionowo potrafi to zapewnić. Pracuje się tu wciąż nad nowymi modelami, np. w ubiegłym roku opracowano i wykonano 5 nowych typów. 99% namiotów jest w I gatunku, a 70% ma międzynarodowy znak jakości Q. Czuwa nad tym laboratorium kontroli jakości materiałowej oraz własny ośrodek badawczo-rozwojowy, który projektuje nowe wzory i dokonuje prób użytkowych. Ogromne znaczenie dla utrzymywania wysokiej jakości ma tradycja i równoległa produkcja sprzętu spadochronowego. Kto bowiem potrafił robić dobre balony i robi bardzo dobre spadochrony, ten nie ma problemów z namiotem. Rzetelność wykonania przynosi też firmie od lat wiele wyróżnień. Tylko w ubiegłym roku otrzymała: 3 złote medale w konkursie „Dobre, Ładne, Poszukiwane”, dyplomy za wyniki w konkursach „Do-Ro” i „Lato-Sport 1979”, za I miejsce w konkursie na najlepszego producenta w branży, a ostatnio Sztandar Ministra Przemysłu Lekkiego oraz ZG ZZ Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego za najlepsze wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym w branży. Swoją drogą, kto by przypuszczał, że tyle tego jest!

Plany jak dotychczas wykonuje się w Legionowie, ale dostrzegalne są też niepokojące symptomy zakłóceń. Podstawowym warunkiem wywiązywania się fabryki ze swych zadań są dostawy surowców i materiałów. Tymczasem pomimo składania z wyprzedzeniem zamówień, dostawcy nie są w stanie dać tego co potrzeba, bo i oni mają identyczne kłopoty. Chciałoby się wierzyć, że są to trudności przejściowe bo perspektywy namiotowego interesu rysują się optymistycznie i szkoda by było nie wykorzystać tej szansy. Obok starych budynków rośnie zgodnie z harmonogramem nowa hala, która rozwiąże wiele problemów produkcyjnych i Zakłady wypuszczą wkrótce trzymilionowy namiot.

Namiot „Mikro”

